

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

WOJNA W MAJU 1928 ROKU?

Tak przepowiada piramida egipska.

London, Anglja. — Szerszemu ogółowi nieznanym jest może fakt, że Wielka Piramida egipska spełniała nieraz i spełnia w dalszym ciągu rolę miejsca, z kąd idą wyrocznie klęsk, nieszczęść i katastrof.

Oto niedawno w Londynie pod przewodnictwem lorda Gusborougha odbyło się zebranie proroków, na którym Bazyl Stewart przed wybranem audytorjum wygłosił prelekcję o przepowiedniach Wielkiej Piramidy egipskiej na czas najbliższy.

— Najbliższa wojna — oświadczył Stewart — zacznie się 28-go maja 1928 roku i trwać będzie do 16-go września 1936. Te daty są ściśle oznaczone w taki sam sposób, jak oznaczoną została krytyczna data 14-go września 1914 roku przez symbolikę Wielkiej Piramidy, która w swoim języku geometrycznym daje nam chronologję historii, chociaż nie określa wypadków.

Symbole, które przepowiedziały ostatnią wojnę, są prawie identyczne z temi, które wieszczą wojnę najbliższą.

Ponieważ termin tej przyszłej wojny oznaczony jest na czas niedaleki, bo ma nas od niej dzielić tylko parę miesięcy, więc niezadługo będziemy się mogli przekonać, czy Wielka Piramida egipska i mr. Stewart nie mylą się.

JAK SIĘ LECZĄ ZWIERZĘTA?

Instynkt samozachowawczy jest równie rozwinięty u zwierząt, jak u ludzi. Kierowane nim, tylko unikają niebezpieczeństwa, ale w razie choroby potrafią leczyć się same. Często mówi się o krowach i koniach, że są wybredne w paszy a one dobierają tylko pożywienie odpowiednie dla zdrowia. Bydło i owce mają apetyt na pewne rośliny wtedy jedynie, kiedy się czują choremi. Lineusz zapewnia, że istnieje 276 roślin, które jada krowa, a 218 takich, których nie tknie; wiele z pierwszych posiada włas-

ności lecznicze. Najlepszym lekarzem między zwierzętami jest pies; brak apetytu usuwa jedząc trawę, która pomaga mu w żołądkowych zaburzeniach. Tak samo postępuje kot. Obydwa wiedzą o gojących własnościach senny; więc w razie skaleczenia liżą swoje rany. Zwierzęta czują także doskonale, że w niektórych chorobach spokój i dyjeta są najlepszym lekarstwem. Pewien brytan, ciężko poturbowany w walce z buldogiem wcisnął się w najciemniejszy kącik pod schodami i nie wyszedł stamtąd, dopóki nie wyzdrowiał; przez cały ten czas pił tylko mleko. Dzikie zwierzęta także znają lecznicze własności niektórych roślin.

Słoń i nosorożec, chcąc się ochronić od napadów zjadliwych much i owadów, tarzają się w błocie lub mule rzeczonym; schnie on prędko pod wpływem palących promieni słońca równikowego i tworzy rodzaj pancerza zabezpieczającego od ukąszeń drobnych lecz natarczywych nieprzyjaciół.

Zwierzęta mają także pojęcie o chirurgji... Szympanś przyciska łapą ranę, żeby wstrzymać upływ krwi, potem przykłada na nią różną ziola. Jeżeli od olbrzymów świata przejdziemy do liliputów, to i między nimi napotkamy ów zadziwiający instynkt. Każde mrowisko posiada oddział ambulansowy, który podczas bitwy zbiera rannych i zaniósłszy ich w miejsce właściwe, opatruje.

SZCZEGÓLNA PAMIĘĆ.

Zadziwiającą pamięcią obdarzony jest William Frederick, agent w Nowym Yorku. Wyuczył on się na pamięć całej Biblii i potrafi powtórzyć którekolwiek miejsce w niej od Genezy aż do Objawienia i podać odpowiednią stronicę. Uczył się on jej na pamięć przez osiemnaście lat.

Podobnej pracy podjął się także pewien wdrujący bard w osmnastym stuleciu, o którym wspomina Sir William Robertson Nicoll. Po jedenastu latach jednakże porzucił on dalsze uczenie się, w którym to czasie udało jemu się wyuczyć na pamięć około dwie trzecie Starego Testamentu.

STRAŻ

VOL. VII.

MAJ—MAY, — 1928.

NO. 5.

SĄD NARODÓW.

„Będzie Sądził Świat w Sprawiedliwości.”

„Aczkolwiek Bóg przeglądał czasom: nieświadomości, ale teraz... postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości, przez meża, którego na to nazaczył.” — Dz. Ap. 17: 30, 31.

Jeżeli odłożymy na stronę wierzenia średnio-wieczne, to Sądny Dzień, który kiedyś przejmował wszystkich strachem, dziś ma zupełnie inne znaczenie, gdy badamy w świetle Pisma św. W ciągu długiego okresu czasu to jest od Potopu, aż do pierwszego przyjścia Chrystusa, cały rodzaj ludzki był pogrążony w nieświadomości, słabości i upodleniu, lecz jak nasz tekst wskazuje Bóg nie wiele zważał na ogólne sprawy świata. Całą uwagę Bóg zwrócił na mały naród Izraelski z którym uczynił szczególne Przymierze. Izrael przechodził różne doświadczenia. Najpierw w niewoli egipskiej, następnie wyprowadzony z Egiptu przez Mojżesza — podróżował po puszczy lat 40 i wprowadzony został do Ziemi Chananejkiej przez Jozuego, następnie otrzymał sędziów i królów w Ziemi obiecanej.

Bóg nie przeoczył grzechu w Izraelu który przyjął jako swój szczególny lud pod Prawem Zakonu, a którego pośrednikiem był Mojżesz. Czytamy w Piśmie św., że „każde przestępstwo i nieposłuszeństwo wzięło sprawiedliwa zapłatę pomsty.” (Do Żyd. 2: 2.) Pan Bóg zsyłał na Izraela różne kary przepowiedziane przez proroków. Gdy bywali posłusznymi, Bóg dawał im błogosławieństwo a gdy okazywali się nieposłusznymi, Bóg zsyłał na nich kary.

Tym, którzy nie są powiadomieni o planie Bożym zdawałoby się, że dla narodu, który posiadał pewne przywileje, Bóg powinien być bardziej pobłażliwym, niż dla innych narodów. Lecz tak nie było. Izrael był wybrany dla pewnego celu, i aby go przygotować do zamierzonego dzieła, Bóg go ćwiczył i karał za jego grzechy. Tym sposobem Bóg uczył Izraela i pomagał mu więcej niż innym do wydobywania się ze stanu degradacji. Wynikiem ćwiczenia i nauczania w ciągu wielu wieków było to, że Izrael w znajomości rzeczy religijnych stał wyżej niż jakikolwiek inny naród na świecie do czasów przyjścia Chrystusa na ziemię.

Gdy Chrystus przedstawił się Izraelowi jako długo wyczekiwany ich Król, to zaledwie mała garstka, bo około pięciu set przyjęło Go jako Zbawiciela za cały czas Jego misji. Dopiero po zesłaniu Ducha Świętego liczba wyznawców Chrystusa powiększyła się o kilka tysięcy więcej. Można przypuszczać, że w żadnym innym narodzie w świecie nie okazałoby się więcej gotowych na przyjęcie Chrystusa i poświęcenie się Mu. Naprzykład: Gdy Paweł przemawiał do Ateńczyków na wzgórzu Marsowym zdaje się, iż nie przekonał ani jednego słuchacza.

BOSKIE STANOWISKO PODCZAS WIEKU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

Uwagę Boga zwracały grzechy tylko — Narodu Izraelskiego, zaś na grzechy reszty narodów Bóg uwagi nie zwracał i do tej pory czyni to samo. Paweł apostoł mówi: „Teraz Bóg rozkazuje wszystkim, aby pokutowali.” Lecz tylko ci, którzy słyszą rozkaz są odpowiedzialni. Wielkie masy pogan nigdy nie słyszały o Boskiem Poselstwie zwiastującym żywot wieczny przez Chrystusa. Boskie stanowisko względem nich byłoby tem samym jakie było względem Pogan w ciągu wieku żydowskiego. Odpowiedzialność za sprawiedliwe postępowanie w tym wieku Ewangelji spoczywa jedynie na tych, którzy zostali oświeceni światłem Prawdy. Można powiedzieć, że właściwie tylko Kościół jest oświecony. Oczy wyrozumienia zostały otwarte jedynie tych ludzi, którzy się poświęcili Bogu i otrzymali Ducha Świętego. Między nimi jest także różnica. O ile kto posiada wyrozumienie i oświatę, o tyle jest odpowiedzialny za swoje postęпки. Zatem widzimy, że w ciągu wieku Ewangelji Boska działalność rozciąga się tylko na Kościół, na świętych poświęconych Bogu, a nie na Pogan.

Lecz jest liczba pogan, która się zowie Chrześcijaństwem, mając styczność ze światłem Boskiej Prawdy, nad takimi ciąży odpowiedzialność. Na tę właśnie klasę ludzi przychodzi ciężki sąd, przy końcu tego wieku. Tym ludziom zwiastowano o miłości Bożej względem rodzaju ludzkiego przez Chrystusa i ich przywileju nawrócenia się i powrócenia do społeczności z Bogiem. Niektórzy obłudnie uczynili z Bogiem przymierze uchodząc za lud

Boży, ale serca ich były dalekie od Boga. Sąd nad takimi będzie cięższy. W swej obłudzie mniemali, iż mogą zwieść Boga, lecz dowiedzą się, że Bóg nie da się z siebie naigrawać. Sprawiedliwość Boża karząc ich, będzie miała na względzie przyprowadzenie ich do poprawy — nie zaś wytracenie lub skazanie na wieczne męki. Jedynie zupełnie niepoprawni umrą wtórą śmiercią.

SĄD ŚWIATA.

Apostoł oświadcza, że „Bóg postanowił Dzień (przyszły okres czasu) w który będzie sądził wszystkich świat”. Tu nie możemy się dopatrzeć, aby apostoł miał na myśli, że sąd świata już się rozpoczął. Jego wyrażenie jasno wskazuje, że nastąpi w przyszłości. Na innym miejscu mamy powiadziane, że gdy świat będzie sądzony, czyli wystawiony na próbę, aby się okazał godnym żywota wiecznego lub wiecznej śmierci, wtedy Kościół w chwale stanowić będzie sędziów. (Mat. 19: 28; 1 Kor. 6: 2.) Znaczy to, że Kościół, który teraz jest na próbie (sądzony), gdy się liczba jego dopełni, zostanie przemieniony przy zmartwychwstaniu i połączony ze swym Zbawicielem w Jego Królestwie, wtedy dopiero przyjdzie sądny dzień, czyli próba dla świata. Ten okres nazywa się: Dniem Pańskim, który ma trwać tysiąc lat. W ciągu tego czasu Chrystus ze swym Kościołem, będzie sądził świat, będzie oświadczał, kto się okaże godnym, lub niegodnym żywota wiecznego.

Światu będzie daną wielką sposobność. Pismo św., oświadcza, że sąd Pański będzie sprawiedliwym, wtedy biedny świat, zrodzony w grzechu i nieprawości jako dzieci Adama, otrzymają możliwość pozbycia się nieświadomości, przesądu i różnych słabości, tak umysłowych, jak moralnych i fizycznych. Wszelkie przygotowanie do tego sądu świata jest uczynione. Pismo św. oświadcza, iż podczas tego sądu „Ziemia cała będzie napełniona znajomością chwały Bożej”. Charakter Boży nie będzie więcej znieważony przez fałszywe nauki, czyniąc Boga okrutniejszym od Jego stworzeń. Nietylko dobry wpływ będzie otaczał ludzkość w ciągu tego tysiąca lat sądu, lecz wszelki zły wpływ zostanie ukrócony. „Szatan będzie związany (ubezwładniony) na tysiąc lat, aby nie zwodził więcej narodów, ażeby się wypełniło tysiąc lat”.

Jak wielka różnica w poglądach na sądny Dzień! Jak wielce różni się ten, którego podaje nam Pismo św., od tego, o jakim w dzieiństwie nas uczono, który jest zabytkiem wierzeń Średniowiecza. Uczono nas, że sądny dzień będzie trwał dwadzieścia cztery godziny i że w tym czasie wszyscy umarli jedni zstąpią z nieba, drudzy wyjdą z czyśćca, a inni z piekła na to tylko, aby się przekonać, czy dobrze byli już poprzednio osądzeni, a ponieważ Bóg nie mógł się omylić, zatem każda dusza powróci skąd przyszła. Jak niedorzecznymi byliśmy wtedy wierząc, iż te rzeczy pochodzą od Boga?! Nigdy nie przyszło nam na myśli dowiedzieć się,

jak uczy Pismo św. o sądnym Dniu, i dlaczego nie dowiedzieliśmy się wcześniej o piękności Boskich praw i rozporządzeń? Odpowiedź na to może być tylko ta: byliśmy omamieni fałszywymi naukami pomieszczanymi z Prawdą, i tych nas uczono od dzieiństwa. Lecz przyszedł czas, iż w ostatnich czterdziestu latach Bóg dopomaga nam wydobyć się z ciemności i poznać większe światło, i to nie bez przyczyny. Bóg trzymał to światło w ukryciu, aż przyszedł czas rozmnożenia się umiejętności naszych czasów, lecz ta znajomość staje się błogosławieństwem jedynie dla tych, których serca są szczerze przed Bogiem, dla innych zaś rzeczy te są zgubą, i cały świat pchają w przepaść anarchji.

CHRYSTUS BĘDZIE SĘDZIĄ.

Paweł apostoł oświadcza, że sąd świata, który ma się odbyć w dniu Pańskim — tysiącleciu — będzie pod zwierzchnictwem Chrystusa składa się z wielu członków. Kościół zgromadzony i wybrany z pomiędzy wielu narodów i denominacji uważa Jezusa za swoją Głowę. Obrazowo stanowi on Nowego Człowieka uformowanego z Żydów i Pogan. Jezus jest wtórym Adamem. Podczas tysiąclecia Chrystus zajmie się całym rodzajem ludzkim jako dziećmi pierwszego Adama, których odkupił przez ofiarowanie samego Siebie. Da im także zupełną sposobność podniesienia się z upadku grzechu i śmierci, i dojść do doskonałości i podobieństwa Bożego, na które Adam był stworzony. Wszystkim tym będzie Dawcą-Życia, Wybawicielem z mocy grzechu i śmierci. Grunt, do tego sądu dla świata był założony na Kalwarji. Więcej niż osiemnaście wieków temu Bóg zaczął sądzić, próbować i doświadczać „maluczkie stadko” wiernych, tak z narodu żydowskiego jak i Pogan, którzy z radością przyjęli Boskie posłannictwo i pragnę postępować śladami Jezusa.

Sąd nie będzie tylko dla żyjących w czasie, gdy Kościół zostanie uwielbiony przy wtórem przyściu Chrystusa i ustanowieniu Jego Królestwa. Ci, otrzymają pierwsze błogosławieństwo i sposobność rozpoczęcia drogi sprawiedliwości pod nowym zarządem Królestwa. Ci ludzie będąc oświeceni i przekonani o skutkach, jakie przynosi grzech i postępowanie według sprawiedliwości i to, co postanowi Królestwo Chrystusowe, zrobią dobry początek i utworzą drogę dla milionów, którzy jeszcze śpią w prochu ziemi, a mają być wzbudzeni według danej obietnicy. „Będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”, jak również według słów Jezusa: „Wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą”. — Dz. Ap. 24: 15; Jan. 5: 25, 28, 29.

Dziękujemy Bogu za Jego wielkie miłosierdzie, które jest szerszym i głębszym od szerokości i głębokości morskich, jak również za to że Bóg nie ma względu na osoby, ale każdy członek upadłego rodu ludzkiego, wybawiony od przekleństwa przez śmierć Jezusa będzie miał możliwość przyjścia do

znajomości faktów, a posiłkując się tą znajomością dla własnego dobra, będzie mógł pozbywać się grzechu, chorób, smutku, boleści i śmierci, a ostatecznie dojść do ludzkiej doskonałości, i osiągnąć żywot wieczny.

Prawo Boże będzie to samo, co teraz. Tak, jak Bóg się nie odmienia, tak i Jego Prawo odmienić się nie może. Lecz droga do otrzymania żywota wiecznego będzie łatwiejszą, aniżeli jest teraz. Wąskiej i trudnej drogi, więcej nie będzie, ani też nawoływania, aby ofiarować swe prawa i przywileje, dla otrzymania żywota wiecznego. Szatan nie będzie mógł więcej pokazywać ludziom ciemność zamiast światłości, światłości zaś zamiast ciemności, ponieważ władza jego będzie zniesiona. Dłużej nie będzie tego, aby „którzy chcą żyć pobożnie byli prześladowani”. Przeciwnie, kto żyć będzie pobożnie, będzie otrzymywał coraz więcej błogosławieństwa i w przeciwstawieniu do tego co dzieje się obecnie — to jest, że wierność prowadzi do

śmierci, wierność ta będzie prowadziła do ludzkiej doskonałości i żywota wiecznego pod warunkami otrzymania Królestwa, zakreślonymi przez Boga dla całego świata.

DLACZEGO DROGA DLA KOŚCIOŁA JEST WĄSKĄ?

Droga dla Kościoła w obecnym czasie dlatego jest wąską i trudną, iż zło ma teraz przewagę. Pan Bóg wiedząc o tem powołuje bojowników wiary, żołnierzy krzyża Chrystusowego, aby prowadzili walkę ze złem, i aby wypróbować ich wierność Temu, który ich powołał na tak wielkie stanowisko. O ile doświadczenia są trudne, o tyle nagroda jest większą. Jakieśmy już widzieli, nagrodą dla świata będzie osiągnięcie ludzkiej doskonałości i żywota wiecznego w przywróconym Raju. Zaś nagroda dla Kościoła będzie przemiana z natury ludzkiej na duchowną i uczestnictwo z Chrystusem w chwale, i nieśmiertelności.

Serm.

WASZA ROZUMNA SŁUŻBA.

„Czegoż Pan chce po tobie; tylko abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim.” — Mich. 6:8 ✓

Któżby się nie zgodził na powyższe wymagania? Kto mógłby powiedzieć że stawiając takie zasady, dla swych stworzeń, Wszechmocny wymaga za wiele? Z drugiej strony, jakbyśmy mogli wyobrazić sobie sprawiedliwego i miłościwego Ojca Niebieskiego, wymagającego mniej niż tu mamy wyłuszczone? Boskie prawo, choć jest opisane w różny sposób, to jednak zawsze obejmuje w sobie te same zasady. Określenie tegoż prawa, jakie było dane Żydom na górze Synaj w formie Dekalogu (dziesięć przykazań) zgadza się w zupełności z powyższym określeniem; tak samo zgadza się z tem, objaśnienie tego prawa przez wielkiego Nauczyciela, które brzmi: „Będiesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego jako samego siebie.” — Łuk. 10: 27.

Wielu z nas, przyzna wraz z apostołem Pawłem, iż zakon Boży jest święty, sprawiedliwy i dobry, i spostrzega ze zdziwieniem, że nawet do tego, co umysłem naszym uznajemy, stosować się w zupełności nie możemy. Przez trzy tysiące pięć set lat Żydzi starali się wypełnić zakon, za wypełnienie którego mieli obiecany żywot wieczny, lecz tej obiecanej nagrody nikt nie zdołał osiągnąć. Gdy Żydzi jako naród uznają swoją niezdolność zachowania Zakonu, wtenczas, a nie prędzej, będą oni gotowi przyjąć z ręki Bożej, on wolny dar, zapewniony tak im jak i wszystkim innym przez Odkupiciela, to jest przebaczenie za gwałcenie Boskiego

Prawa Zakonu. Wtedy pod Nowem Przymierzem (Jerem. 31: 31; Żyd. 8: 8—13), będą oni wspierani przez Mesjasza, w ich podnoszeniu się do doskonałości umysłu, ciała i „nowego serca”, którą osiągnąwszy będą mogli zachować w każdym szczególe on Zakon Boży, którego sprawiedliwość i prawdziwość całym naszym sercem uznajemy, lecz którego zachować doskonale nie możemy, z powodu odziedziczonej niedoskonałości.

To błogosławieństwo, które cielesny Izrael ma wkrótce pod Nowem Przymierzem i panowaniem Mesjasza dostąpić, rozprzestrzeni się przez nich, jako przez ono cielesne nasienie Abrahama, na wszystkie narody, rodzaje i języki, zgodnie z Boską obietnicą daną Abrahamowi.

Inna, aczkolwiek nieco podobna do powyższej, łaska jest teraz, przed rozpoczęciem się tamtej, udzielana pewnej nielicznej klasie wybranych tak z pomiędzy Żydów jak i Pogan, których Pismo święte nazywa „Kościołem Pierworodnych”, których imiona zapisane są w Niebie. Ci już teraz zrozumiewają swoją niezdolność zachowania Boskiego Zakonu i wiarą chwytają się zasług Odkupiciela i przez Niego poświęcają się Bogu. W Odkupicielu Ojciec Niebieski ich przyjmuje, ich sprawiedliwe intencje serc są uznawane, a ich ciała wraz z ich niedoskonałościami są poczytane za umarłe i przykryte zasługą Odkupiciela. Według Pisma świętego, tacy liczą się członkami onego Wielkiego Proroka, Kapłana, Króla i Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi. Myśl naszego tekstu będzie uskutecznią, gdy wszyscy wierni z klasy „Maluczkiego stadka” zostaną uczynieni współdziedzicami z Nim, jako „Oblubienica i małżonka Barankowa.”

3,500 lat
przez życie
specjalnie
dla was

ANALIZA NASZEGO PRZEDMIOTU.

Możemy przedstawić prawdziwość tego, co powyżej było powiedziane: Co znaczy czynić sąd? (sprawiedliwość) To znaczy znacznie więcej, aniżeli nie obdzieranie naszego bliźniego przy kupnie od nas towaru itp. Znaczący więcej, aniżeli nie oszukiwanie go przy dokonywaniu jakiegokolwiek transakcji. Czynić sąd znaczy przestrzegać sprawiedliwość między sługą a panem, między panią a służącą, między kupującym a sprzedającym — znaczy, czynić drugiemu to, co byśmy chcieli, aby drudzy nam czynili — znaczy, przestrzegać ściśle Złotej Reguły przedstawionej przez Pana Jezusa.

Stosując tę zasadę sprawiedliwości do naszych słów, znaczący, że nie mamy źle mówić o naszym przyjacielu ani o wrogu; że nie mamy ich nawet posądzać o zło. To znaczy, iż nie mamy opowiadać niepotrzebnie o kimś wszystkiego co o nim wiemy, jeźliby to opowiadanie miało jemu szkodzić, zniesławiać, lub zdyskredytować go w oczach drugich. Znaczący, iż mamy miłować bliźniego i cenić jego dobro tak, jak cenimy nasze własne; mamy bronić i ochraniać jego dobra, tak gorliwie jak ochraniają swoje własne.

Aby sprawiedliwość mogła się w taki sposób ujawniać w naszych słowach i czynach, ona musi obficie zamieszkać w naszych sercach — w naszych myślach. „Co człowiek myśli w sercu swoim takim też i jest.” Jeźli czyjeś myśli są niedobre, nieszczerze, niesprawiedliwe, takiemu będzie niemożliwym uniknąć niedobrych, niesprawiedliwych i niegrzecznych słów lub czynów. „Gdyż z obfitości serca usta mówią.” (Mat. 12: 34). Z tego więc wynika iż czynienie sądu oznacza zupełną sprawiedliwość w myśli, słowie i uczynku. Do tego żaden z nas nie jest sposobny. Najbliższym punktem, do którego możemy w tym względzie się zbliżyć, to doskonałe, czyli sprawiedliwe intencje serca, jakie posiadać muszą wszyscy, którzy się stali naśladowcami Jezusa Chrystusa. Intencje i dobre wysiłki takich są przez Boga uznane za doskonałe. Zaś, ile to świata dotyczy, to potrzeba będzie wiele lat, w których ludzkość będzie wspierana i podnoszona ze słabości i niedoskonałości cielesnych, zanim ich myśli, słowa i czyny będą zupełnie sprawiedliwe i zgodne ze Złotą Regułą. Osiągnięcie tego stanu, będzie oznaczać pozbycie się wszelkich niedoskonałości cielesnych i powrócenie na drogę zupełnej restytucji, do obrazu i podobieństwa Bożego, postadzanego przez ojca Adama.

MIŁOWAĆ MIŁOSIĘRDZIE.

Wszyscy uznają miłosierdzie jako przymiot bardzo dobry i wielce pożądany. Wszyscy odczuwają potrzebę miłosierdzia Bożego nad sobą. Wszyscy też powinni wiedzieć, że według Boskiej reguły tylko ci, co okazują miłosierdzie drugim, mogą się spodziewać Boskiego miłosierdzia dla siebie. Wielu jednak, chociaż zasadę tę uznają i

starają się czynić miłosierdzie to jednak tegoż miłosierdzia nie miłują. Oni lubują się raczej w zemście, a do miłosierdzia są tylko zniewalani bądź prawami krajowemi, bądź publicznym sentymentem, bądź też Słowem Bożem. Ujawniło się to wiele razy w dość często powtarzanych sądach doraźnych („linczach”) gdzie motłoch zbiera się w celu wykonania samosądu i wymuszenia kary, ciesząc się ze sposobności iż mogą odsunąć na bok miłosierdzie a wymierzyć sprawiedliwość według swego pojęcia. W takim motłochu znajduje się może nie jeden, który na sumieniu swem ma gorsze zbrodnie aniżeli tę, za którą samosądu dokonują. Czyż nie jest to ironją?

POKORNE CHODZENIE Z BOGIEM.

Z powodu jakiejś dziwnej przewrotności upadłej ludzkiej natury, ci, co są najbardziej zdolni i chętni do zastosowywania się do tych dwóch pierwszych wymagań, są jednocześnie najbardziej skłonni do przekraczania wymagania trzeciego. Innymi słowy, ludzie sprawiedliwi i miłosierni są skłonni do pychy, do rozumienia o sobie że są czemś wyższym i lepszym od innych; co jest wielką przeszkodą do postępowania pokornie z Bogiem. Najbardziej pokornymi względem Boga są często tacy, którzy mieli wielkie grzechy i słabości, które przyczyniły się w znacznym stopniu do ich upokorzenia. Dla tego wielkiemu Apostołowi św. Pawłowi pozostawioną była pewna miara słabości wzroku, jako pamiątka tych czasów kiedy on prześladował Chrystusa — prześladował „Kościół, który jest ciałem Jego” — na pamiątkę tej chwili kiedy to łaska Boża oświeciła go w drodze do Damaszku, po którym wydarzeniu pozostałby beznadziejnie ślepy, gdyby moc Boża go od tego nie ochroniła.

Apostoł odnosząc się do tej słabości oczu, nazywa ją bodźcem ciała, posłańcem szatana mającym pozwolenie, aby go policzkował. Pan odmówił zdjęcia z niego tej słabości, niewątpliwie dla tego że takowa miała trzymać Apostoła w pokorze, koniecznej do odpowiedniego podjęcia wielkiego dzieła, jakie Bóg zamierzał na niego włożyć. Gdyby nie ona słabość, to wielkie dzieło mogłoby go nadąć pychą, co byłoby jego własną zgubą. Boskie poselstwo było: „Dostyc masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości.” Oceniając ważność tego, Apostoł wykrzyknął: „Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.” — Kor. 12: 9.

Podobnie wszyscy z ludu Bożego, rozumiejąc swoją nieudolność do ścisłego postępowania według Boskich wymagań, mogą radować się z tego zarządzenia, jakie Bóg dla ich dobra uczynił — mogą się radować, że łaska Boża jest dla nich wystarczającą, jeżeli tylko wyznają swoją słabość i odpokutują, a także jeżeli ocenią miłosierdzie Boże i będą go szukać i sobie przyswajając.

KTO JEST CHRYSZTUS?

(Artykuł nadesłany)

Pod powyższym nagłówkiem ukazał się artykuł w piśmie wydawanym przez byłego zwolennika T-wa, który napada na naukę badaczy Pisma św., którzy głoszą, że Kościół jest ciałem Chrystusowem i że taka nauka jest bluźnierstwem i pod adresem tych, co tak uczą, lub rozumieją cytując ustęp z Ewangelji Mat. 24: 4, 5 „Patrzcie aby was kto nie zwiódł, albowiem wiele ich przyjdzie pod imieniem Mojem, mówiąc (o sobie) jam jest Chrystus”; poczem przystępuje do rozprawy na ten temat i zchlebia samemu sobie i swej zdolności jasnego wyrozumienia tego przedmiotu, takim oświadczeniem: „Dokładne zbadanie tego przedmiotu pokaże nam kto uczy prawdy a kto fałszu. Jasny wykład tego przedmiotu, na podstawie Pisma świętego wzmocni braci w wierze i w prawdzie. Zrozumieją iż Pismo św. jest prawdziwe i od Boga natchnione i pożyteczne ku nauce (2 Tym. 3: 16, 17). Wtedy także zrozumieją jakich to nauk uczono; powiedzą iż tylko Bóg jest prawdziwy a wszelki człowiek kłamca.”

Jak wiele zarazumiałości bije z powyższego oświadczenia! Jeżeli ściśle mamy rozumieć ostatnie jego zdanie: „że tylko Bóg jest prawdziwy a wszelki człowiek kłamca,” to wychodzi na to, że i autor tego artykułu jest kłamcą; a że nim jest, świadomego tego nieświadomie, postaramy się wykazać.

Dowodzi on, dość licznymi argumentami i tekstami, że Pan Jezus jest Chrystusem, czyli na polskie Pomazańcem. Jestto wysiłek chyba całkiem zbyteczny, boć przecie nikt z Badaczy Pisma świętego nie zaprzecza ażeby Jezus nie był Chrystusem. Wszyscy wierzymy że Jezus był i jest Chrystusem; był Pomazańcem Bożym, pomazany Duchem świętym, naznaczonym na pewne stanowisko i do przeprowadzenia szczególnego dzieła. Wierzymy także że Chrystusem czyli Pomazańcem w takim samym znaczeniu w jakim był Pan Jezus nikt przed Nim ani po Nim nie był ani będzie. To znaczy że nikt inny nie otrzymał, ani nie otrzyma takiego samego pomazania i pełnomocnictwa do dokonania pewnego dzieła, jakie otrzymał Pan Jezus. Tylko On mógł dokonać odkupienia całego świata; tylko On mógł się stać ubłaganiem i pojednaniem naszym u Ojca. Lecz to nie znaczy że nikt inny oprócz Jezusa nie był, ani nie może być pomazańcem.

Badający Pismo święte wiedzą, że kapłanów Żydowskich zwano pomazańcami, podobnie królów, ponieważ byli pomazywani olejkami na swe urzędy, a to pomazywanie działo się z rozporządzenia Bożego. Zob. 2 Moj. 40: 15; 1 Sam. 16: 12; 24: 7. 1; 1 2 Sam. 19: 21.

Pomazywania olejkami dokonywane w wieku żydowskim były tylko figurą na pomazanie Duchem świętym, którym w wieku Ewangelii miał być po-

mazany Jezus i Jego Kościół. Czy prawdą tedy jest czy też faktem że Kościół Chrystusowy jest uczestnikiem pomazania Duchem świętym? Wiemy z Pisma świętego że Kościół jest uczestnikiem tego pomazania. Chociaż to pomazanie Kościoła nie jest akuratnie w takim samym znaczeniu jakie było pomazanie Jezusa, ponieważ Jego pomazanie było obfitsze (Ps. 45:8, Jan 3:34), to jednak jest ono tem samym pomazaniem; a raczej dalszym ciągiem tego samego pomazania, jak to Pan sam mówiąc o Duchu świętym powiedział: „Z mego weźmie a opowie wam.” (Jan 16:15, 16). Jeżeli tedy członkowie Kościoła są uczestnikami pomazania Duchem świętym, to czyż ma to znaczyć że oni są Chrystusami? Jako jednostki nikt nie są! Br. Russell ani żaden rozumny Badacz biblii tego nie uczy. Tylko Jezus był osobistym, bezpośrednim pomazańcem Bożym, tylko On otrzymał Swoje pomazanie bezpośrednio od Ojca. Zaś Jego naśladowcy o tyle są uczestnikami tego pomazania, o ile ono spływa na nich przez Chrystusa; i tylko wtemczas gdy są w Nim, gdy stają się Jego członkami. Bóg nie liczy się z Jego naśladowcami ani nie pomazuje nikogo indywidualnie, t. j. nie dla czyjej osobistej wartości lub zasług, lecz jedynie „w onym Umilowanym” i przez tegoż spływa to pomazanie na Jego naśladowców. Zatem osobiście nikt nie może nazywać się Chrystusem, bo nim nie jest. Aby się stać członkiem ciała Chrystusa musimy się wyrzec swego „ja”, musimy postradać swoją indywidualność, musimy się stać jakoby umarli ciału i cielesnej woli, a żywot nasz musi być skryty z Chrystusem w Bogu. (Kol. 3: 3). Gdy tego w wierze i w duchu wiernie dokonamy to możemy wraz z Apostołem powiedzieć: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyje już nie ja („Jego” — osobistość), lecz żyje we mnie Chrystus.” — Gal. 2:20.

Ta spójnia duchowa pomiędzy Chrystusem a członkami Jego Kościoła jest pokazana w obrazie ciała ludzkiego. Obrazowo Pismo święte przedstawia Jezusa jako głowę a Kościół jako Jego ciało, jako czytamy: „A Onego dał za głowę nad wszystkim kościołowi, który jest ciałem Jego”. (Ef. 1:22, 23). Szczerymi będąc w miłości roścmy w Onego, który jest głową to jest w Chrystusa.” (Ef. 4:15). Pisma te dowodzą że łaska Boża jest rzeczywiście tak hojną iż czyni nas uczestnikami Chrystusa, nato, abyśmy teraz mogli cierpieć z Nim a w przyszłości być z Nim w chwale i w Jego Królestwie.—2 Tym. 2:12, Jan 17:20—24.

Jeżeli autorowi wspomnianego artykułu ta dobroć Boża się nie podoba to niechaj wspomni sobie że właśnie przy końcu tego wieku Ewangelii, kiedy się zbliży czas zapłaty mieli się znaleźć szemracze, którzy na dobroć i hojność Bożą okazaną ostatnim

robotnikom mieli szemrać. Tym Bóg przez słowo Swoje mówi: „Aż mi się nie godzi czynić z mojem co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest iżem Ja jest dobry.” Mat. 20:15). Kto nie może, lub nie chce dobroci i hojności Bożej zrozumieć ani jej przyjąć tego zniewalać nie można; lecz my ceniąc dobroć i obfitość łaski naszego Niebieskiego Ojca nie chcemy nią gardzić, lub się w niej dopatrywać wad. Nie głosimy o sobie że jesteśmy Chrystusami, jak to nasz oponent chce w nas wmówić, ani głosił tego br. Russell; lecz wierzymy, że Kościół jest ciałem Chrystusowem i że po ukompletowaniu Kościół będzie wraz z Jezusem jako Głową stanowił Onego wielkiego Chrystusa czyli Pomazańca Bożego, pomazanego na Króla, Kapłana i Sędziego świata; którego figurą był Arcykapłan Aaron ubrany w szaty chwały i pomazany olejkim.

DALSZE ZAPRZECZENIA.

Oponent nasz nietylko sprzeciwia się nauce że Kościół jest ciałem Chrystusowem, ale również zaprzecza wszystkim innym obrazom do jakich w Piśmie świętem przyrównany jest Kościół. I tak: zaprzecza, że Kościół jest oną ukrytą tajemnicą Ef. 1:9 z Głową, Jezusem, jest obiecane nasieniem Abrahamowem (Gal. 3:29); wreszcie zaprzecza że Kościół jest Oblubienicą Chrystusową, Małżonką Barankową.

Wywody jego o Małżonce Barankowej są tak dziwaczne że nie ulega żadnej wątpliwości iż człowiekowi temu brak jest ducha rozeznawczego głębszych rzeczy Bożych. Zaprzeczywszy iż Kościół ma być tą Małżonką, tak on argumentuje: „Cóż tedy czy Baranek Boży nie ma Małżonki? Czy Pismo św. nie mówi o wieczery wesela Barankowego? Tak. W Obj. 19:7—9 czytamy: przyszło wesele Baranka, a małżonka jego nagotowała się. I dano jej aby się oblekła w bisiór czysty i świetny; albowiem bisiór są usprawiedliwienia świętych. I rzekł mi, napisz, błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę wesela Barankowego. I rzekł mi, te słowa Boże są prawdziwe!

„Słyszemy radosne głosy w Niebie, bo przyszło wesele Baranka i żona jego nagotowała się. Kto ten Baranek wiemy, ale kto Jego małżonka i jak ona wygląda z tego opisu nie wiemy jeszcze nic.”

Dziwna doprawdy mowa! Jeżeli autor powyższych słów nie może się w tych tekstach przez niego zacytowanych niczego dowiedzieć o małżonce Barankowej, to nic dziwnego że i w całej Biblii odpowiedniej prawdy w tym przedmiocie dowiedzieć się nie może. Toć pismo przez niego zacytowane wyraźnie mówi: „I dano jej (Małżonce) aby się oblekła w lisiór czysty i świetny.” Dalej mówi co ten lisiór oznacza, „albowiem bisiór są usprawiedliwienia świętych.” Pismo to więc wyraźnie usprawiedliwienie czyli zupełna doskonała sprawiedliwość jaką w onem czasie przyobleczeni będą święci. Z

tego wynika jasno, że ci usprawiedliwieni święci stanowić będą Małżonkę; zaś wezwani na wieczerzę będą „panny towarzyski jej”. „Wielkie Grono.” — Ps. 45:15, 16; Obj. 7:14, 15.

Nasz oponent tego jednak uznać nie może, czy też nie chce lecz twierdzi dalej, że tą Małżonką Barankową będzie Jeruzalem niebieskie, albo królestwo niebieskie czyli władza królewska dana Jezusowi. Na poparcie tego niedorzecznego twierdzenia przytacza Obj. 21:9—11, gdzie mówi: „Chodź okazać oblubienicę, małżonkę Barankową. I zaniósł mię w duchu na górę wielką i wysoką i okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga.”

„Miasto” — twierdzi on — „symbolicznie przedstawia królestwo. Święte Jeruzalem zstępujące z Nieba od Boga, oznacza święte królestwo niebieskie lub Boże.” Jeżeli miasto w tym wypadku, przedstawia królestwo to co przedstawia ta góra z której anioł okazuje? Góra ta symbolicznie przedstawia królestwo Boże jak to uwidoczni się u Dan. 2:35, 44, 45; a ono niebieskie miasto przedstawia duchową stolicę, czyli duchową władzę tegoż królestwa, którą dzierżyć będzie Jezus i Jego „maluczkie stadko.” Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo.” — Łuk. 12:32.

Że tego uczy dość wyraźnie cała księga Objawienia, postaram się dowieść. Badając uważnie Objawienie spostrzegamy, że: ono opisuje w różnych symbolicznych porównaniach, historję Kościoła Chrystusowego, w którą wplata także opisy fałszywego kościoła. Księga ta, w pewnem znaczeniu stawia przed nami kontrast zachodzący pomiędzy prawdziwym a fałszywym kościołem; pomiędzy prawdziwymi a nominalnymi wyznawcami Pana; pomiędzy czystą Oblubienicą a wszeteczną. Tak jedna jak i druga klasa przedstawiona jest pod różnymi obrazami. Rozpoznanie jednej klasy pomoże nam do rozpoznania drugiej. Zauważmy więc: Ten sam anioł, który ukazał Janowi małżonkę Barankową, ukazał mu najpierw oną wielką wszeteczną. (Zob. Obj. r. 17.) Jeżeli małżonką Barankową jest Królestwo Boże — jak to twierdzi nasz oponent — to wszeteczną muszą być królestwa tego świata. Objawienie zaś podaje że z tą wszeteczną królowie ziemscy płodzili wszeteczństwo.

Wszyscy którzy jakiegokolwiek mają pojęcie o planie Bożym wiedzą, że pod figurą wszetecznicy jest przedstawiony fałszywy kościół, który mieni się być prawdziwym a będąc w bezbożnym związku z królestwami tego świata broił nieprawdą przez wiele stuleci. O tem fałszywym kościele jest mowa jako o niewieście nierządnej (Obj. 17:3); więc i ta druga czysta niewiasta nie może przedstawiać nic innego jak tylko Kościół prawdziwy. (21:9.) Pierwsza znajduje się w bliskiej styczności z bestją, druga z Barankiem; pierwsza jest pijana krwią świętych i męczenników (17:6); druga składa się

ze świętych i męczenników (6: 9—11; 19: 8). Pierwsza ubrana jest w purpurę i w szarłat (17: 4); druga w szaty białe i w bisiór (6: 11; 19: 8). Pierwsza przyrównana jest do miasta wielkiego (17: 18) i druga przyrównana jest do miasta wielkiego (21: 10). Pierwsza nazwana jest imieniem miasta Babilonu (17: 5); druga imieniem miasta Jeruzalemu (21: 10).

Czyż może kto wątpić w to że ta pierwsza niewiasta przedstawia kościół fałszywy Rzymski? Nie ulega więc żadnej wątpliwości że tą drugą niewiastą nie może być nic innego jak kościół prawdziwy składający się z wiernych naśladowców Chrystusa.

Zresztą twierdzenie że tą małżonką Barankową będzie królestwo Niebieskie, czyli władza królewska dana Jezusowi, jest tak niedorzeczne, że poprostu nie można pojąć jak ktoś może coś po-

dobnego uczyć. Czy władza sama w sobie (z wyłączeniem osoby, lub osób dzierżących tę władzę) może być przyrównana do żony? Czy o władzy można się wyrażać „małżonka nagotowała się?” Czy władza (sama w sobie) może ubierać się w bisiór, bądź literalny bądź symboliczny?

To nam pokazuje do jakich absurdów może dojść człowiek, gdy w zarozumiałości swojej pochwie się uważać za jedyne kompetentnego tłumacza i komentatora Pisma świętego. Wystrzegajmy się przeto pychy i wyniosłości, a pielęgnujmy w sobie owoce ducha; a nadewszystko strzeżmy serc naszych, aby się w prostocie, wierze, miłości i pokorze utrzymać. Gdy o to usilnie starać się będziemy to możemy ufać że i Bóg ochroni nasze niedoskonałe głowy od błędnych pojęć.

F. T.

PRAWDŁOWY SPOSÓB MYŚLENIA.

„A dalej mówiąc, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeżeli która cnota, jeżeli która chwała o tem przymyślajcie.”

— Filip. 4: 8.

Jako Pańskie narzędzie mówcze, apostoł Paweł udziela tutaj kościołowi nauki, w jaki sposób ma on się budować w świętej wierze. Odnosząc się do ogromnego wpływu, jaki wywierany jest na ciało przez myśli, on przedstawia tu odpowiednie reguły myślenia; ponieważ jak człowiek myśli, takim też jest. Im więcej ktoś rozmyśla o dobrych rzeczach, tem lepszym się stanie; a im więcej rozmyśla o rzeczach złych, tem gorszym będzie. Apostoł więc mówi, że rzeczy, o których rozmyślamy powinny być pocziwe, sprawiedliwe, chwalebne i piękne. Jeżeli jakaś rzecz nie obejmuje w sobie żadnej z tych powyższych cech, to lud poświęcony Bogu nie powinien o niej rozmyślać wcale. Zadziwiająca odmiana charakteru dokonuje się przez rozmyślanie o rzeczach, które są mądre i pełne nauki — o rzeczach, których osiąść nie można z nikąd indziej jak tylko od Boga.

„GDY PRZYJDZIE ON DUCH PRAWDY WPROWADZI WAS WE WSZELKĄ PRAWDĘ.”

Św. Paweł był tym, który miał przywilej widzieć Pana już po Jego wniebowstąpieniu. Wierzmy, że tak do apostoła Pawła jak i do innych Apostołów stosowały się słowa Mistrza: „Cobyściekolwiek związali na ziemi będzie związane i na niebie, a co byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i na niebie.” (Mat. 18: 18). Co znaczy że Apostołowie mieli być prowadzeni Boską mądrością w taki sposób, że cokolwiek oni by uznali

za potrzebne w życiu, to samo miało być uznane i w niebie, a coby orzekli za niepotrzebne miało być tak uznane i w niebie. Zatem wszelka powinność i odpowiedzialność kościoła opisana przez tego Apostoła jest obowiązkowa. Widzimy także iż cokolwiek takiego, co znajduje się w Starym Testamencie co jest dla nas potrzebne, to Bóg nam to przez Apostołów wykazał.

Wiele z nauk Pana Jezusa, były wypowiedziane w niejasnych przypowieściach. Wyjaśnienia niektórych z tych przypowieści, oraz niektórych szczególniejszych nauk mieli udzielić Apostołowie, pod kierownictwem Ducha świętego. Powodem dla którego Pan Jezus nie udzielał wyjaśnienia głębszych i więcej duchownych rzeczy, było to, że uczniowie Jego nie byli wtenczas jeszcze spłodzeni z Ducha i rzeczy tych zrozumiećby nie mogli; zaś, po spłodzeniu z Ducha świętego, zostali uzdolnieni do zrozumienia głębszych rzeczy Słowa Bożego.

Pan Jezus powiedział: „Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę — i przyszłe rzeczy wam opowie.” (Jan 16: 13). Duch święty dokonywał tego przez pisma Apostołów i przez wszystkich wiernych całego wieku Ewangelji. W taki to sposób Pan przygotowuje wszystko do uzupełnienia się naszych nadziei, a oblubienica przygotowuje się do wesela Barankowego, które wkrótce ma nastąpić.

„Nad wszystko czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi.” (Przyp. Sal. 4: 23) Są to natchnione słowa mądrego króla Salomona i z tą samą widocznie myślą pisał Apostoł słowa naszego tekstu. Jak pięknem jest końcowe napomnienie pisane do Filipensów, do których się wyraża: „radości i korona moja”; jak harmonizuje to z myślą że z serca żywot pochodzi!

Serce oznacza wolę, intencje; wola musi być

szczerą i ześrodkowaną w Bogu, lecz jednocześnie jest ona władzą, która rządzi człowiekiem. Pomi-
mo że wola kontroluje człowiekiem, nie jest ona
jednak wolną od różnych wpływów. Jeżeli czyjeś
myśli są nieczyste niesprawiedliwe, nieświęte, to
i siła jego woli będzie coraz więcej nadwyreżona.
Stąd ono mądre napomnienie Apostoła, jakiego ro-
dzaju myśli nasze być powinny. Ci, co się starają
o swoje zbawienie aby poświęcenie swoje sprawo-
wać w bojaźni Pańskiej — pragną się przozdobić
świętobliwością — nie mogą zaniedbywać swoich
myśli, ani pozwalać im się karmić strawą szkodliwą,
lecz muszą karmić się zdrowym pokarmem, jak to
Apostoł zaleca. ↴

PRAWDZIWOŚĆ RZECZY PIERWSZĄ PRÓBĄ.

Przy rozważaniu jakiegokolwiek sprawy należy
nam najpierw zapytać, czy dana rzecz jest prawdzi-
wą czy też fałszywą. Umifowanie prawdy jest
istotnym podłożem sprawiedliwego życia. Ktokol-
wiek więc sympatyzuje z fałszem, lub przesadą, ten
w mniejszym lub większym stopniu kała sam siebie;
ten zaś, co swój umysł od takich rzeczy oczyszcza
i uszlachetnia go, tem samem uszlachetnia i swój
charakter. Przy biednym i niedoskonałym naszym
rozumie, grozi nam zawsze niebezpieczeństwo by
uledz złudzeniu, dla tego Słowo Boże usilnie nas
napomina, aby to, co uważamy za nieprawdziwe
wcale się nie dotyczyli.

Prawdziwość danej rzeczy jest jednak tylko
jedną z tych prób, jakimi należy każdą rzecz do-
świadczać. Czy kto nie wie o tem, że wiele jest
spraw, które aczkolwiek prawdziwe, są jednak złe
(bezcne), niegodne miejsca w naszych myślach.
Prawdziwe lecz nie pocziwe rzeczy, jakie się naszej
uwadze nastęrczają najczęściej pochodzą z powodu
słabości, błędów i tp. niedorzeczności popełnianych
przez naszych bliźnich, lub braci. Wyzbywanie się
złych myśli, dostarczy nam sposobności i energii do
zaprzątania naszego umysłu rzeczami pocziwemi
i prawdziwemi — rzeczami godnemi naszej uwagi,
jako Nowych Stworzeń w Chrystusie Jezusie.

„Cokolwiek sprawiedliwego.” Tu mamy zno-
wu inne ograniczenie. To co jest sprawiedliwym
jest słusznem. Słowa sprawiedliwość i słusność
mają jedno i to samo znaczenie. Bardzo często
bywa, że to co w rzeczy samej jest tylko sprawied-
liwością, bywa rozumiane za uprzejmość; jak na-
przykład Złota Reguła, „Cobyście chcieli aby wam
ludzie czynili tak i wy im czyńcie.” Reguła ta nie
jest wcale regułą miłości, lecz tylko sprawiedliwości.
My nie mamy żadnego prawa czynić drugim coś
takiego czegobyśmy nie chcieli aby oni nam czynili.
Zachowując Złotą Regułę, my więc nie zachowu-
jemy onego wielkiego prawa miłości, lecz podejmu-
jemy krok w odpowiednim kierunku. Żaden nie
powinien myśleć o miłości pierwej aż będzie wpieryw
sprawiedliwym. Miłość jest czemś więcej niż spra-
wiedliwością. Domagać się, lub spodziewać czegoś
więcej niż sprawiedliwości, nie mamy prawa. Jeżeli

zaś otrzymamy coś więcej niż nam się słusnie na-
leży, to można nazwać miłością — łaską.

SPRAWIEDLIWOŚĆ, POWINNA BYĆ REGUŁĄ NASZEGO ŻYCIA.

Rozmyślając o rzeczach, wspomnianych nam
przez Apostoła, powinniśmy przedewszystkiem roz-
ważać własny sposób postępowania. Powinniśmy
krytycznie rozważyć, czy umysł nasz zajmuje się
przedewszystkiem tem, co jest sprawiedliwe i słu-
sne. W żadnej sprawie nie powinniśmy się kiero-
wać uprzedzeniem. Sprawiedliwość powinna być re-
gułą naszego życia, czyli całego naszego postępo-
wania. Jest rzeczą naturalną, że rozmyślając o
sprawiedliwości, możemy także rozmyślać o po-
stępowaniu drugich. Możemy np. myśleć o ujem-
nych skutkach jakie wypływają z wykonywania lic-
znych niesprawiedliwych rzeczy. Możemy pozwolić
naszym myślom zajmować się w pewnej mierze
niesprawiedliwością, jaka jest praktykowana tak
dookoła nas jak i wszędzie; o niesprawiedliwości,
jaka się dzieje niektórym ludziom w Afryce, którzy
sami umieliby się może lepiej rządzić niż ci, którzy
chcą ich uczyć. Myśleć o niesprawiedliwości, jaka
praktykuje się w różnych sprawach, interesach i t. d.
Tym sposobem wiele można się dopatrzeć w tych
brudach społecznych, lecz to nie powinno być
głównym tematem naszych rozmyślań. Powinniśmy
myśleć poważnie o rzeczach dobrych, wyższych
i zacniejszych a nie tylko o rzeczach doczesnych
ale także o rzeczach odnoszących się do żywota
przyszłego; tym sposobem naginać myśli nasze za-
wsze do zasad sprawiedliwości.

NIE POWINNIŚMY CZEKAĆ NA ĆWICZĄCĄ RĘKĘ PAŃSKĄ.

Żaden nie może rozwijać w sobie sprawiedli-
wości, dokąd nie osiągnie pewnego zrozumienia
czem ona jest. Ta potrzebna znajomość może być
osiągnięta przy pomocy Pisma świętego. Niektórzy
mają już z urodzenia większe poczucie sprawiedli-
wości niż drudzy, podczas gdy inni zdają się być
zaraz od urodzenia tak upośledzonymi, że zdają się
wcale nie mieć zrozumienia co jest dobre a co złe.
Lecz bez względu czy mamy z natury większe po-
czucie sprawiedliwości, czy go wcale nie mamy,
Pismo święte musi być dla nas wzorem; boć wiemy
że ono mówi, iż mamy czynić drugim to, cobyśmy
chcieli, aby drudzy nam czynili i że powinniśmy
odpuszczać drugim tak, jak chcemy, aby oni nam
odpuszczali. Jeżeliśmy te pierwszą lekcję dobrze
rozważyli, to jesteśmy teraz gotowi do rozwijania
w sobie sprawiedliwości i wprowadzenia jej w czyn,
w sprawach codziennego życia. A czynimy to przez
zapytywanie samych siebie odnośnie wszelkich na-
szych czynów i słów: Czy mówię prawdę? Czy
było rzeczą słuszną i sprawiedliwą to mówić? Czy
mówiłem w taki sposób jak bym chciał, aby drudzy
mówili do mnie w moich sprawach? Czy postąpi-
łem właściwie?

Ktokolwiek znajduje się w szkole Chrystusowej, znajduje się tam na to, aby się uczyć zasad sprawiedliwości, miłości i aby takowe praktykować. Jestto dzieło całego życia. W tym względzie możemy czynić postępy każdodziennie. Nie powinniśmy czekać na Pana aby nas karał i ćwiczył, lecz powinniśmy mieć tak wielkie pragnienie czynienia woli Bożej iż będziemy jej dociekać w naszych myślach. Powinniśmy postępować uważnie i rozważać o wszystkim co czynimy i czem zajmujemy nasz umysł. Nie powinniśmy pozwolić myślom bujać gdzieś po świecie, lub po rzeczach pustych. Ludzie, którzy to czynią, nie trzymają samych siebie w odpowiednich korbach. Wola powinna dominować nad całym postępowaniem człowieka. Musimy przede wszystkim oddać się w zupełności Panu i poddać Mu naszą wolę, czyli kontrolę nad naszymi myślami, słowami i czynami. Ci, co zgodzili się, aby Chrystus miał kontrolę nad ich sprawami, nie mają już więcej wolności postępować tak, jakby sami chcieli. Muszą rządzić się Jego Słowem i postępować według Jego reguł. Mistrz nasz powiedział: „Przykazanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali jakom i Ja was umiłowal.” (Jan 13: 34.) To obejmuje w sobie więcej niż sprawiedliwość. Nasz Pan tak umiłowal świat iż życie Swoje złożył zań. Podobnie i my mamy być gotowymi i chętnymi do wydawania naszego życia za braci.

Nie możemy pozwolić, aby myśli nasze zajmowały się czemś niesprawiedliwym. Mamy się uczyć, by stosować zasadę sprawiedliwości do wszystkich naszych myśli, słów i czynów, a jednocześnie uczyć się, by mierzyć postępowanie drugich, o ile to tylko możliwe, miarą miłosierdzia, litości i wsobianości. Lecz w stosunku do samych siebie, musimy być bardzo baczni w analizowaniu wszelkich naszych myśli i planów, abyśmy je podejmując nie przyzwalałi w sercu naszym na jakąkolwiek niesprawiedliwość.

UMYSŁ NASZ MA SIĘ ZAJMOWAĆ TEM, CO JEST CZYSTE I PRZYJEMNE.

Doświadczając naszych myśli z punktu zapatrywania czystości, musimy najpierw zauważyć rodzaj naszych myśli, a następnie wpływ jaki one mogą wywierać na drugich. Myśli nasze powinny być nie tylko prawdziwe, poczciwe i sprawiedliwe, lecz mają być także czyste i aby drugich nie zachęcały w jakiegokolwiek mierze do niemoralności. Powinniśmy unikać nawet wszystkiego, co choć nie jest nieczystem samo w sobie, to jednak mogłoby wywierać pewien nieczysty wpływ na drugich. Myślą Apostoła zdaje się być, że powinniśmy zawsze czuwać nad czystością naszych myśli.

Zdanie, „Cokolwiek przyjemnego” zwraca naszą uwagę na fakt, że my nie powinniśmy myślom naszym pozwolić, by zajmowały się rzeczami nieprzyjemnymi, niegodnymi. Możemy umysł nasz zaprzatnąć jakimś interesem do takiego stopnia, że

będziemy ustawicznie myśleć tylko o tej jednej rzeczy; na przykład, ktoś zainteresowany w interesie stalowych wyrobów, może zawsze rozmyślać tylko o rzeczach stalowych i żelaznych; inny o interesie węglowym; jeszcze inny, o kartoflach, o rybach i t. d. Te rzeczy mogą być dosyć sprawiedliwe i prawdziwe, oraz dosyć poczciwe, lecz ustawiczne rozmyślanie o takich rzeczach, nie jest korzystnym dla Nowego Stworzenia. Gdy jesteśmy zatrudnieni przy kopaniu rowu lub kartofli, to powinniśmy mieć naszą uwagę skierowaną na tę pracę; gdy jesteśmy w interesie stalowych wyrobów, to należy nam interesowi temu poświęcić odpowiednią uwagę. Lecz gdy jesteśmy zajęci rozmyślaniem to nie powinniśmy pozwolić naszym myślom, by zajmowały się rzeczami, o jakich Apostoł mówi że są szkodliwe. Musimy się starać przywozić myśli nasze do coraz większego poddaństwa Zakonowi Bożemu i przyzwyczajając je, by zajmowały się takimi rzeczami, które przekształcają nas i czynią nas coraz więcej podobnymi obrazowi naszego Pana.

Myśli nasze muszą być nie tylko prawdziwe, poczciwe i sprawiedliwe, lecz muszą one być czyste, muszą być piękne. Przez słowo piękne nie mamy na myśli samego tylko piękna odnośnie natury, kwiatów, świata zwierzęcego, owoców i t. d. lecz przeważnie piękno charakteru — owoce i łaski Ducha świętego — pokorę, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, miłość i t. p. Temi rzeczami umysł nasz może się zajmować bezpiecznie. Jeżeli będziemy zaniedbywać rozmyślania o rzeczach czystych, sprawiedliwych i przyjemnych to nie będziemy mogli wzrastać w owoce Ducha, podczas gdy rozmyślając o tych rzeczach i pielęgnując je w naszych sercach będziemy stawać się coraz bliższymi wyobrażeniu naszego Boga. Jeżeli zaś tych pożądaných przymiotów wyrabiać w sobie nie będziemy to zaczną się w nas rozwijać owoce przeciwne sprawiedliwości, mianowicie: złość, nienawiść, złość i różne inne owoce ciała i diabła.

Krótko mówiąc, nie możemy przeceniać wagi prawdziwego myślenia. Można spotkać liczne przykłady, gdzie osoby o umyśle z natury zdeprawowanym, gdy skierowały swoją uwagę na prawdę i jej szczegóły, stali się prawdziwie bardzo zacnymi o wyrobionym charakterze. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak ogromny wpływ na nasze ciała mają nasze myśli. Jeżeli z zamiłowaniem wyrabiamy w sobie owoce Ducha, to one okażą się wielkiem błogosławieństwem, tak dla nas samych jak i dla drugich. Tym sposobem będziemy naśladowcami naszego Mistrza i ewentualnie staniemy się zwycięzcami i uczestnikami z Nim w Królestwie.

CZYSTOŚĆ MYŚLI JEST NIEZBĘDNĄ.

Do takiego stopnia mamy miłować i pielęgnować w sobie to co jest czyste, że wszystkimi cobykolwiek było nieczyste będzie nam przykre i wstrętne i starać się będziemy to jaknajprędzej z pamięci na-

szej wymazać. Tego można dokonać tylko przez ustawiczne rozmyślanie o rzeczach czystych i przez unikanie myśli o rzeczach w jakimkolwiek znaczeniu nieczystych. Rzeczy prawdziwie, zacne i przyjemne należy nam rozeznawać i oceniać. Myśląc o rzeczach czystych, z konieczności musimy wnieść się umysłem naszym możliwie jaknajwyżej i rozeznąć jaknajbliżej zacność doskonałego charakteru naszego Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa i odpowiednio rozeznąć zacność ujawniającą się w naśladowcach Jezusa, którzy starają się śladem Jego ściśle kroczyć.

„Jeżeli która cnota, jeżeli która chwała o tem przemyślcie.” Chociaż nie powinniśmy rozmyślać o samo-chwalbie, ani starać się o pochwały, to jednak powinniśmy się starać, aby wieść życie godne pochwały. Powinniśmy rozmyślać o chwale Bożej. Jeżeli widzimy coś wartościowego, coś, co ma pewną zasługę i jest godne pochwały, to powinniśmy dać temu uznanie. W tych, z którymi się spotykamy, a szczególnie w spółczłonkach kościoła, powinniśmy zauważyć przymioty charakteru godne pochwały. Powinniśmy baczyć, abyśmy czasem dobroci, wierności i cierpliwości drugich nie przeoczały, lub niedoceniali. Powinniśmy zauważyć ich wytrwałość, energję i pilność w wypełnianiu obowiązków. O mało znacznych uchybieniach dru-

gich osób, a nawet o ich wielkich upadkach, rozmyślać nie powinniśmy. Zaprzatając umysł nasz myślami ujemnymi wyrządzamy krzywdę samym sobie; zaś gdy trwamy w rozmyślaniu o rzeczach dodatnich znajdujących się tak w nas samych jak i w drugich, to pomnażamy w sobie coraz bliższe wyobrażenie Boże.

O rzeczach cnotliwych i wartościowych, o rzeczach godnych pod jakimkolwiek względem pochwały — jak o wzniosłych słowach, wzniosłych czynach i szlachetnych uczuciach innych, możemy bezpiecznie rozmyślać, a wynik takich myśli spostrzeżemy że sami poczniemy się wznosić ku tym ideałom, którymi nasz umysł, naszą nową naturę karmimy.

Tym sposobem będziemy się coraz więcej przekształcać, przez odnowienie umysłu naszego i coraz więcej będziemy się zbliżać do chwalebego obrazu naszego Mistrza, przechodząc z chwały w chwałę, stopień po stopniu, już w obecnym życiu; a gdy myśli nasze zawsze będziemy trzymać w takim nastroju jak również i naszą łączność z Panem utrzymamy do końca, to otrzymamy udział w pierwszym zmartwychwstaniu, które uczyni nas doskonałym obrazem i podobieństwem naszego Pana na wieki.

W. T. 1911—165.

ZNIENAWIDZENI OD ŚWIATA.

On wielki Nauczyciel pokazuje, że nienawiść, jaka miała spotkać Jego naśladowców, miała być tego rodzaju jaką i Jego nienawidzono. Obserwując doświadczenia naszego Mistrza spostrzegamy, że był On znienawidzony, przeważnie przez przewodników ludu, przez tych, którzy byli najbardziej wpływowi pomiędzy ludem. Najbardziej nienawidzili Go nauczeni w Piśmie, Faryzeuszowie, Arcy Kapłani i Saduceusze. Z czasem ta ich nienawiść udzieliła się także i pospólstwu. Niższe klasy ludu są zwykle wiedzione przez klasy wyższe; niżsi Faryzeusze przez wyższych Faryzeuszów, niżsi Saduceusze przez wyższych i t. d. Ludzie pospolicci prawdopodobnie nie mogliby dać racjonalnego powodu, dlaczego Pana Jezusa nienawidzili. Przyjmując orzeczenie swych przewodników za prawdziwe, oni przypuszczali że Jezus rzeczywiście był oszustem i szarlatanem i jako takiego znienawidzili. W miarę na ile oni poważali swych przewodników, na tyle byli skłonni pogardzać tymi, którymi pogardzali ich wodzowie.

Podobnie rzecz się ma i dziś. Możemy nieraz widzieć jakie motywy kryją się poza nienawiścią, jaką znienawidzony bywa lud Pański. Żaden poważany człowiek nie chce uchodzić za człowieka złego. Stąd ono ogólne usprawiedliwianie się, jakie ujawniają wszyscy prześladowcy (bądź w polityce bądź w religji) że ich prześladowanie drugich jest

wynikiem szlachetnych uczuć; że tym sposobem oni stają w obronie wyższych i zacniejszych zasad. Lecz możemy widzieć obłudę, która ujawnia się dość wyraźnie w kłamstwie i niegodziwym postępowaniu tych, którzy nienawidzą lud Pański bez przyczyny. Gdy prawda osiągnie takiego, który błąd i pychę mięsza ze świecką religją, to ona takiego gromi. Gdy Apostołowie głosząc Ewangelię przechodzili z jednego miejsca na drugie to mówiono o nich: „Oto są ci, którzy wszystkie świat wzmurzyli, i tu też przyszli.” — Dz. Ap. 17: 6.

Myśli Jezusa są tak głębokie i tak poruszają serce, że wszystko cokolwiek nie zgadza się z niemi w zupełności zdaje się być bez żadnego znaczenia. Dlatego wielu nauczycieli i przewodników różnych religji, powodowani zazdrością i nienawiścią, starają się zgnieść, oczernić i zohydzić to co jest prawdziwe. Lecz tacy nauczyciele są doświadczani i próbowani. Bogu obłuda ich jest wiadoma, bez względu czy ludzie ją spostrzegają lub nie. Przeto i dziś jest tak samo jak było za dni naszego Pana, iż „Ciemność nienawidzi światłości.”

PRZEŚLADOWANIE JEST UDZIAŁEM TYCH, KTÓRZY ŻYJĄ POBOŻNIE W CHRYSZTUSIE.

Pan Jezus tłumaczył że ciemności grzechu i błędu są w bezpośrednim przeciwieństwie do światła prawdy; Jezus napominał Swoich uczniów gdy

30. 09 99.

mówił: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludzmi aby widząc uczynki wasze, chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach”, który ich powołał „z ciemności ku dziwnej Swojej światłości”, — dlatego gdy lud Boży przyświeca tem światłem, to zaraz okazuje się skutek jaki to światło wywiera na zaciemniony świat a mianowicie: wzbudza w nim opozycję, antagonizm, a tem samem niepokoi i gniewa tych, co się lubują w ciemności. Konsekwentnie miłujący ciemność, miłują zło i grzech w różnych jego formach, nienawidzą światło ani do niego chcą się zbliżyć; jawnie albo skrycie prześladowają tych, którzy tem światłem świecą, którzy są synami światłości. Nawet ludzie, którzy do pewnego stopnia już wybrnęli z najgrubszej ciemności moralnego uspienia będąc w pewnego rodzaju półśnie kulturalnych i moralnych reform, nie mogą znieść tego jasnego i przenikliwego światła prawdziwej Ewangelji. Takim o wiele jest przyjemniejszą pewna miara ciemności. — Jan 3: 20.

Z powodu prowadzonej walki między światłością a ciemnością, nasz Pan ponosił najwięcej cierpienie od tych, co mienili się być synami światłości, synami Bożymi i którzy w rzeczywistości posiadali pewną, choć niewielką miarę światłości. Pan Jezus nie był maltretowany przez rzymski rząd ani rzymskich żołnierzy z ich własnej inicjatywy; bo ci byli tak w zupełności zaciemnieni, że tego światła, jakim Jezus przyświecał, oni ocenić wcale nie mogli. Jego prześladowcami byli ci, którzy mieli nieco światła, lecz tego jasnego światła, którem przyświecał Jezus, nie mogli znieść; ponieważ jego blask gasił ich odrobinę światła i ujawniał ich ciemność.

Podobnie i przez cały wiek Ewangelji, ci, którzy byli temi światłami na świecie, byli prześladowani przeważnie (prawie wyłącznie) przez posiadających nieco światła, lecz ich światło w porównaniu do światła Ducha świętego, objawiającego się w poświęconym ludzie Bożym — było ciemnością. W taki sposób wypełniały się słowa Jezusa: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć Mię pierwej niżeli was miał w nienawiści”; „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą.” (Jan 15: 18; 1 Jan 3: 13; 2 Tym. 3: 12.) Naśladowcy Pana są powołani, aby cierpieli dla sprawiedliwości, nie dla tego że jestto rzeczą logiczną i właściwą, lecz dla tego że Pan chcąc doświadczyć, wypróbować i wypolerować, dopuszcza aby złe i przeciwne wpływy prosperowały, oraz prześladowały i sprzeciwiały się Jego „członkom”, a tem samem służyły Jego celowi w przygotowywaniu wybranych do przyszłego dzieła. W taki to sposób prześladowcy Ciała, tak jak kiedyś prześladowcy Głowy, współdziałają w wypełnieniu Boskiego planu chociaż o tem wcale nie wiedzą.

„NIE DZIWUJCIE SIĘ JEŻLI WAS ŚWIAT NIENAWIDZI.”

Gdy naśladowcy Chrystusa staną niezachwianie po stronie prawdy i sprawiedliwości, jak to uczynił ich Wódz, to skutek okaże się ten sam. Szatan będąc ich zajadłym przeciwnikiem dopilnuje, aby im zadawno cierpienia, aby ponosili przeciwności nie tylko od niego samego, ale i od świata, który znajduje się w znacznym stopniu pod wpływem jego ducha. Lud Boży gdy będzie stał po stronie Prawdy, wówczas nie powinno go to dziwić, że świat ich nienawidzi, że mówi wszystko złe przeciwko nim, kłamiąc z powodu ich przynależności do Chrystusa. Im ważniejsze jest ich stanowisko, tem ostrzejsze ataki będą skierowane przeciwko nim, Szatan tem bardziej będzie czynił wysiłki aby ich przemódz; jak to właśnie miała się rzecz z naszym Panem.

Mysł, że Szatan nam się sprzeciwia i że musimy bojować nie tylko przeciwko pokusom ciała i krwi, ale przeciwko zwierchnościom, mocom i potężnym złym duchom (Ef. 6: 12) byłaby dla nas zastraszająca, gdybyśmy nie mieli uświadomienia, że z powodu naszego stanowczego obstawania za prawdą i sprawiedliwością, otrzymujemy również i wielką pomoc od innych władz niewidzialnych duchownych. Od chwili kiedyśmy stanowczo sprzeciwili się pokusom i stajemy po stronie Pana i stajemy w obronie sprawy Bożej, od tej pory stajemy się silniejszymi w Panu i w sile mocy Jego. Pamiętajmy, że większym jest Ten, który jest za nami, aniżeli ci którzy są przeciwko nam. — Mat. 5: 1; Ef. 6: 12; 1 Jan 4: 4.

Największe ataki i napaści skierowane przeciw Jezusowi pochodziły zwykle od religijnych przewódców i nauczonych w Piśmie. Pomiedzy ludźmi światowymi, a pozornie religijnymi zachodzi nieraz bardzo ścisła łączność, jak się to rzecz ma w krajach gdzie kościół połączony jest z państwem. W kraju gdzie kościół nie jest połączony z państwem nie ma też tak ścisłej łączności pomiedzy ludźmi światowymi a pozornie religijnymi. Pomimo to politykierzy pragną poparcia nauczonych w Piśmie, oraz wyznawców religji. Ci ostatni znowu rozszerzają swe polityczne wpływy na ile tylko mogą i starają się takowe wykorzystać dla swoich celów, lub jak oni to mówią: „dla dobra sprawy.” Tak więc nawet w kraju gdzie kościół nie jest wprost połączony z państwem, to jednak istnieje między nimi pewne porozumienie, pewna pośrednia łączność. Politycy pragną poparcia tak od przewódców religijnych jak i od innych, swego okręgu. Tak więc książęta tego świata, religijni i świeccy złączeni wspólnie podtrzymują i popierają się wzajemnie. Ich cele i dążenia są jednokie. Stąd też Pan Jezus i wszyscy Jego naśladowcy byli i są niepożądani, nienawidzeni i prześladowani; ponieważ głoszona przez nich prawda ujawnia błąd i obłudę przewódców nietylko świeckich ale i religijnych.

30.09.20

W OBRONIE PRAWDY.

Mamy przed sobą numer gazetki wydawaną przez byłego księdza ukraińskiego i byłego badacza członka Stowarzyszenia M. S. B. P. Ś. Nie mamy zwyczaju przy rozważaniu nauk z którymi się nie zgadzamy poruszać osób, które te nauki głoszą, ale, żeby czytelnicy mogli się lepiej orjentować przy rozważaniu tych rzeczy więc uważamy za właściwe te rzeczy przytoczyć.

Dla jakich przyczyn ów ksiądz ukraiński porzucił swoje stanowisko w kościele grecko-katolickim, albo z jakich pobudek przyłączył się do Badaczy nie wiemy, ale ta jedna rzecz jest faktem, że nie z przekonania, a dla innych powodów. Człowiek rozumny jeżeli zmienia swoje zapatrywania religijne to zwykle z wewnętrznych pobudek i przekonania o prawdziwości tego, co przyjmuje. Kto będąc raz przekonany, nie może być dla takiego, aby za krótki stosunkowo czas, aby nauki, które uznawał przedtem za prawdziwe i święte, aby znowu uznać je za fałszywe i niedorzeczne. Wniosek może być tylko ten, że przyłączając się do Badaczy wcale nie wiedział co czyni, a zatem dziś nie jest katolikiem, ani badaczem i stało się właściwie co dzieje się z niektórymi emigrantami, że po przebyciu kilka lat w tym kraju, że od rodzimego języka się odzwyczaili a miejscowego sobie nie przyswoili, np. na pytanie: Czyś widział Walentego? Odpowiedź: „Jes, widziałem go jak siedział na *stepsach* przed swoim *hauzem*.” (Na schodach przed swoim domem) itp. Otóż nasz przeciwnik nie będąc katolikiem, ani badaczem a jednak wy daje mu się że ma lepsze wyrozumienie Pisma św. aniżeli oni wszyscy, a w rzeczywistości błędzi cytując Pismo św., a to z powodu że nie posiada Ducha, który jest niezbędnie potrzebny do właściwego wyrozumienia Słowa Bożego i poznania woli Bożej.

Nie mamy zamiaru prowadzić polemikę z tem pismem, ani jego wydawcą, ale żeby pomódz tym, co miłują Prawdę a nie mogą jej rozemnać gdy teksty Pisma św. są fałszywie cytowane i stosowane.

Otóż w naczelnym artykule „Kto jest Chrystus?” jest tłumaczone, że to znaczy po polsku Pomazaniec... że Syn Boży, Logos, stał się człowiekiem i dano Mu imię Jezus i td., i td. Następnie powiada: „Takie pojęcie o Chrystusie mają wszyscy Chryścijanie, z wyjątkiem tak zwanych, badaczy Pisma św.”

Proszę teraz zauważyć: autor tego artykułu, były ksiądz katolicki, wyraźnie zaznacza, że on trzyma się tych samych zasad i ma te same pojęcie o Chrystusie, jakie ma całe Chryścijaństwo i że on występuje przeciw takiemu pojęciu o Chrystusie jakie mają Badacze. Teraz drodzy bracia i siostry, czy nie jest to jedna z wielu tych wielkich prawd, które przyciągnęły nas do Boga i pomogły do uświadomienia życia, iż poznaliśmy kto jest Chrystus? Nie będziemy się rozwodzić nad tem jak

wierzy Chryścijaństwo, bo mniej, lub więcej wiedzą o tem wszyscy, ale chcę zaznaczyć że Pismo święte ostrzega, ażeby nie wierzyć każdemu co cytuje teksty biblijne ale żeby doświadczyć ducha czy pochodzi od Boga, bo przecie wiemy, że i Szatan gdy kusił Chrystusa, chciał Go uwieść fałszywym stosowaniem cytowanych tekstów. Podobnie i my, musimy być bardzo ostrożnymi gdy nam ktoś cytuje teksty i powinniśmy także baczyć na ducha w którym to jest czynione. Święty Jan w tych słowach przestrzega wierzących jak mają wierzyć w Chrystusa i kto On jest i czem był.

„Najmilsi! nie każdemu duchowi wiercie; ale doświadczajcie duchów jeżeli z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat. Przez to (tym sposobem) poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest. Ale wszelki duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł („stał się ciałem”, człowiekiem, a zatem przestał być Bogiem i „wyniszczył Samego Siebie”, kto tego nie wierzy), nie jest z Boga; ale ten jest on duch antychrystusowy, o którym słyszeliście, iż idzie i teraz już jest na świecie.” — Jan 4 : 1—3.

Teraz proszę nam wskazać kościół, lub sektę której wyznawcy wierzyliby w tę naukę, oprócz Badaczy Pisma świętego? Tu właśnie mamy świadectwo ex-księdza i badacza, który mówi: „Takie pojęcie o Chrystusie (jakie on ma) mają wszyscy chryścijanie, z wyjątkiem jednych tak zwanych badaczy Pisma św.” Zatem my badacze przyznajemy się do tej nauki, która tak jest odrębną od nauki całego Chryścijaństwa, ale zgodna z nauką Pisma świętego.

W następnym artykule p. t. „Jak oni (badacze) uczą o Chrystusie?” jest uczyniony zarzut, że Chrystus nie jest jedną tylko osobą a składa się z wielu członków i że Jezus jest tylko częścią (Głową) tego ciała. Zarzut ten jest uczyniony w wielu słowach więc nie cytujemy, ale to jest dostateczne powiedzieć że taki zarzut mogą zrobić ci, co takie mają pojęcie o Chrystusie jak już wyżej było przytoczone.

Wiemy, że są rozmaite ciała np. „Ciało przewodawcze”, „Ciało dyplomatyczne”, a także „Ciało Chrystusowe”. Pod wyrażeniem ciało przewodawcze, lub dyplomatyczne każdy rozumie, że to oznacza grono ludzi, co się zajmują przewodawstwem, lub dyplomacją, tak podobnie Ciało Chrystusowe składa się z członków, którzy zajmują się sprawami należącymi do Chrystusa. Jak w powyżej wykazanych ciałach bywa przewodniczący, tak podobnie w ciele Chrystusowem Jezus jest Głową tego ciała. Nikt nie może należeć do takiego ciała jeżeli nie jest ożywiony duchem, którego posiada przewodniczący czyli Głowa. „Kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego”. Obraz tego

jest pokazany w piramidzie. Wierzchni kamień sam w sobie jest piramidą, podobnie nasz Pan Jezus Chrystus jest Sam w Sobie Chrystusem, ale według Planu Bożego jest zamierzone, ażeby Ciało Chrystusowe składało się z wielu członków i stanowiło Kościół Boży zbudowany z żywych Kamieni. Kształtu podobnego do Głowy.

CO MÓWI PAWEŁ W TYM WZGLĘDZIE?

„Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, ale wszystkie członki nie jedno dzieło mają; tak wiele nas jest jednym ciałem w Chrystusie”. Rzym. 12: 4, 5.

„Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki jednego ciała choć ich wiele jest, są jednym ciałem: TAK I CHRYS-TUS. 1 Kor. 12: 12.

„Albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus Głową Kościoła... aby go poświęcił oczyszcwszy omyciem wody przez słowo... albowiem żaden nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i ogrzewa jako i Pan Kościół GDYZEŚMY CZŁONKAMI CIAŁA JEGO. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do żony swojej i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka jest; lecz ją mówię o Chrystusie i Kościele”. Efez. 5: 23, 26, 29-32.

„Jako mądrym mówię; rozsądźcie co mówię Chleb, który łamiemy, iżali nie jest społecznością Ciała Chrystusowego? albowiem jednym chlebem jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy (ofiarowani) chleba jednego jesteśmy uczestnikami”. 1 Kor. 10: 15, 16.

Jest wiele innych tekstów podobnych, ale wyżej zacytowane powinny wystarczyć dla ludzi myślących i nieuprzedzonych. Co się zaś tyczy zarzutu, że badacze nazywają się Chrystusami od ostatniej konwencji w Toronto. Możliwe że ktoś, lub całe Zgromadzenie doszło do tego, że zaczęli się nazywać Chrystusami, ale o ile wiadomo piszącemu te słowa, to za ostatnich 36 lat obcowania z badaczami różnej narodowości i w różnych krajach nie miał sposobności słyszeć, ażeby który z nich nazywał siebie Chrystusem. Wmawianie, że badacze tak się tytułują mogła podsunąć myśl ex-badaczowi tylko złość i nienawiść, podobnie postępowali z naszym Panem nauczyciela w Piśmie i Faryzeusze. Jak Pismo święte uczy o Ciele Chrystusowym, którem jest Kościół, tak podobnie uczy, że naśladowcy Chrystusa są „Synami Bożymi”, a nawet „bogami”. „Jam rzekł: bogowie jesteście a synami Najwyższego wy wszyscy jesteście”. Ps. 82: 6; Jan 10: 30—38. Nasz Pan w modlitwie Swojej za uczniami modlił się w tym względzie: „Nie tylko za tymi proszę lecz i za onymi, którzy przez słowo ich wierzą, w Mnie, aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcie! we Mnie, a Ja w Tobie; aby i oni w nas byli jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał. A Ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy; Ja w nich a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznali świat,

żeś Ty Mnie posłał, a żeś je umiłował. Ojcie! któregoś mi dał, chcę, aby gdzieś Ja jest i oni byli ze Mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał”; (Jan 17: 6—26.) O, jak wdzięczne i słodkie słowa naszego Zbawiciela dla tych, co posiadają Jego ducha. Ten sam apostoł co pisał te słowa pisał również następujące: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziełkami Bożymi nazwani byli... Najmilsi! teraz dziełkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się On objawi, podobni Mu będziemy; albowiem ujrzemy Go tak, jakim jest”. 1 Jan 3: 1, 2.

Z powyższych cytat widać jak „wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury”. (2 Piot. 1: 4) Ta ostatnia obietnica jest powtórzeniem tej, która jest wyrażona w wyżej zacytowanych słowach naszego Pana a mianowicie: „A Ja tę chwałę, którąś mi dał dałem im, aby byli jedno, jako my jesteśmy jedno”. (Jan 17: 22) To przechodzi wszelką inną chwałę i tytuły jakie są przeznaczone dla naśladowców Chrystusowych, dla Kościoła Chrystusowego, Jego Oblubienicy i „Małżonki Baranka”. Tu nic nie pomogą pretensje papieżstwa, lub sekt składających chrześcijaństwo, ani pretensje badaczy, jeżeli je mają ale te wszystkie obietnice i tytuły odnoszą się jedynie do tych, co otrzymali „pomazanie” i jeżeli w niem wytrwają do końca swego życia. W tym względzie tenże apostoł Jan pisze: „To pomazanie, któreście wy wzięli od Niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył; ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe i nie jest kłamstwem a jako was nauczyło, tak w niem zostaniecie”. — 1 Jana 2: 27.

Z tego co apostoł mówi o pomazaniu mamy rozumieć, że rzeczy, o których dowiedzieliśmy się z Pisma świętego przy pomocy podręczników pisanych przez brata Russell'a przyprowadziły nas do Boga i do Chrystusa, przez którego zostaliśmy pojednani z Bogiem, i jako wynik złożyliśmy ze siebie ofiarę Bogu a za to Bóg dał nam to „pomazanie” i to pomazanie uczy nas o wszystkim, więc ci, co go posiadają nie potrzebują, aby ich ktoś obcy uczył. Ale jeżeli ktoś utracił to pomazanie (Ducha Chrystusowego) taki potrzebuje, ażeby go ktoś wyprowadził ze światłości, a wprowadził do ciemności i w tym względzie są uczynni śludzy, którzy to czynią przez wykręcanie tych nauk, które przyprowadziły ich do Boga. Otóż wynik jest ten: Jak poznane nauki wyprowadziły nas z ciemności, a przyprowadziły do Boga i do światłości Jego Syna miłego, tak jeżeli ktoś nie okazał się wiernym w tem, co otrzymał ta światłość zostanie od niego odjęta, a jej miejsce zajmie ciemność. A jak przez prawdziwe wyrozumienie Pisma świętego otrzymaliśmy światło i zostaliśmy przyprowadzeni do Boga, tak przez fałszywe tłumaczenie Słowa Bożego ci, co takie tłumaczenie przyjmują tracą światłość i odstepują od Boga.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

ZIEMIA ŚWIĘTA ZA CZASÓW CHRYSYUSA.

Ziemia Święta za czasów Chrystusa Pana dzieliła się na dwie główne części: Kraj po tę stronę Jordanu i Kraj po tamtą stronę Jordanu.

KRAJ PO TĘ STRONĘ JORDANU.

Kraj po tę stronę Jordanu czyli Palestyna Zachodnia, rozpadał się znowu na trzy prowincje: Judeę, Samarię i Galileję.

1) **Judea**, najważniejsza i najrozleglejsza prowincja Palestyny, obejmowała ziemię pokoleń: Judy, Symeona, Benjamina, Dana i część południową Efraima; granice miała następujące: na północy Samarię, od wschodu Jordan i morze Martwe, od południa Arabję Skalistą, od zachodu Filisteję i morze Śródziemne. Dzieliła się Judea na jedenaście toparchji, czyli okręgów: podział ten zapewne dokonany był przez Rzymian, gdyż żadnej o nim wzmianki przedtem nie znajdujemy. *

2) **Samarja**, była najmniejsza z trzech prowincji, leżała w środku kraju po tę stronę Jordanu, między Judeją a Galileją na dawniejszych terytorjach: większej części pokolenia Efraima, połowy Manassesza i południowej części pokolenia Isachara, Samarię zam. nienawistni Żydom Samarytanie.

3) **Galileja**, północna prowincja Palestyny, zajęła dawniejsze posiadłości pokoleń: Asera, Neftalego, Zabulona i części Isachara; granice Galilei: od południa Samarja, od wschodu Jordan, od północy rzeka Leontes, od zachodu Fenicja. Józef Flawiusz rozróżnia Galileję wyższą, t. j. północną i Galileję niższą, t. j. południową. Galileja wyższa nazywała się także Galileją narodów, gdyż była zaludniona przez pogan: Fenicjan, Syryjczyków, Arabów i Greków. Galileję niższą zamieszkiwali przeważnie Żydzi, zwani Galilejczykami. Galilejczycy odznaczyli się walecznością, nieustraszoną odwagą, pracowitością, prostotą; różnili się od Żydów judzkich niektórymi zwyczajami, a nawet i narzecz mieli odmienne (Mat. 26: 73; Mar. 14: 70; Łuk. 22: 59.) Żydzi judzcy, zarażeni pychą Doktorów zakonnych, nie uważali Galilejczyków za prawowiernych i czystej krwi Żydów, dlatego też okazywali im pewną pogardę (Jan 7: 52). Zbawiciel jednak upodobał sobie Galilejczyków i ich krainę: w Galilei Pan Jezus pozostawał w latach dziecięcych i młodzieńczych, tam też spędził większą część swego życia publicznego, na apostołów powołał Galilejczyków z wyjątkiem Judasza Iskarioty. *)

KRAJ PO TAMTĄ STRONĘ JORDANU.

W kraju po tamtą stronę Jordanu, t. j. w Zajordaniu, rozróżniano za czasów Zbawiciela następujące krainy: Perea, Galaad, Gaulonitydę, Abilena,

ne, Bataneę, Trachonitydę, Itureę, Auranitydę i Dziesięciogród.

O tych krainach pokrótce:

1) Perea, rozciągała się od rzeki Arnon do rzeki Jabok; wschodnią granicą Perei była pustynia, a zachodnią morze Martwe i Jordan. Wszakże przez Pereg w szerszym znaczeniu rozumiano wszystkie kraje Zajordania od rzeki Arnon aż do stóp gór Antylibanu.

2) Galaad, w szerszym rozumieniu podobnie jak Perea, oznacza całe Zajordanie, lecz zwykle nazywano tak krainę znajdującą się między Jabokiem i Jarmukiem.

3) Gaulonityda, kraina rozciągająca się od rzeki Jarmuku do stóp Antylibanu.

4) Abilena, kraina położona nad rzeką Barada między Damaszkiem i Antylibanem.

5) Batanea, znajdowała się na wschód od Gaulonitydy i Galaadu.

6) Jeszcze dalej na wschód za Bataneą mieściły się krainy: Trachonityda, Iturea na południe od Trachonitydy, Auranityda na południe od Iturei. (To właściwie części dawnego kraju Bazan hebr. Baszan.)

7) Dziesięciogród, tak się nazywał związek polityczny dziesięciu (później zapewne więcej) miast, zamieszkałych przeważnie przez Greków, a znajdujących się w północno-wschodniej Ziemi Świętej.

Po śmierci Heroda wielkiego królestwo jego podzielił August na cztery części.

Archelausz, syn Heroda, otrzymał Judeę, Samarię i Itureę z tytułem **etnarchy**; lecz w dziesiątym roku rządów, oskarżony przed Augustem o nieludzką, został zesłany na wygnanie do Wiedni, miasta w Galilei. Ziemie Archaleusza włączone były do prowincji Syryjskiej i rządzone przez **prokuratorów** rzymskich. Pierwszym takim prokuratorem był Konopiusz, a piątym z kolei Piłat Poncki, r. 26 — do 36 po Chr.

Drugiemu synowi Heroda Wielkiego, Herodowi Antypie, powierzył August władzę nad Galileją, Perea, Galaadem, z tytułem **tetrarchy**. Herod rządził do roku 39 po Chr.

Trzeci syn Heroda Wielkiego Filip, dostał Gaulonitydę, Bataneę, Frochonitydę, Itureę i Auranitydę również tytułem **tetrarchy**.

Wreszcie Lizaniasz został tetrarchą Abileny.

Tu trzeba zauważyć, że do tych tytułów etnarchy, prokuratora, czy też tetrarchy łączono nazwy jednej, lub drugiej krainy, a nie wszystkich. Dlatego też czytamy w Ewangelji według św. Łukasza (3: 1): „Piętnastego roku panowania Tyberjusza cesarza, gdy Poncki Piłat był starostą (prokuratorem) Judzkim (rządził Judzką ziemią) a Herod tetrarchą Galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturejskim i krainy Trachonickiej, a Lizaniasz tetrarchą Abileńskim”.

Arch. Bib.

*) Iskariota, a właściwie hebr. isz Karioth — mąż z Karyot było to miasteczko na południowo-wschodzie Judei zapewne ojczyzna Judasza.